



Media wyzwaniem dla wszystkich

Po dwóch stronach barykady

Prawdziwa informacja i etyka w postawie ludzi mediów – to zdanie zabrzmiało szczególnie dobitnie w modlitwie powszechnej w niedzielę 16 września.

W wielu świątyniach archidiecezji gdańskiej w dniu poświęconym środkom masowego przekazu modlono się o etyczne działania pracowników mediów, a także możliwość dotarcia z prawdą do wszystkich wiernych. O modlitwie w intencji dziennikarzy i pracowników mediów nie zapomniano w tym dniu m.in. w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku Zabiance. Warto przypomnieć, że tegoroczny temat 41. Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu związany jest z dziećmi: „Dzieci i środki komunikowania – wyzwanie dla edukacji”. Tegoroczne hasło powinno zachęcać wszystkich do refleksji na temat dwóch aspektów. Jednym z nich jest formacja dzieci, drugim, nie mniej istotnym, formacja samych mediów. Ks. Filip Krauze, który od pewnego



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

czasu promuje informacje poprzez strony internetowe gdańskiej Kurii Metropolitalnej, podkreśla, że dziennikarstwu daleko dziś do „wszechmocy”. – Ogranicza je nie tylko czas antenowy czy objętość szpalty, ale również zdolność widza lub czytelnika do skupienia uwagi. Stąd wzięły się w przekazie medialnym psychotechniki, mające przyciągnąć i utrzymać uwagę odbiorcy – mówi ks. Filip. Zauważa równocześnie pewnego rodzaju zagrożenia zwią-

Ive Mendes podczas koncertu w 15. rocznicę istnienia gdańskiego Radia Plus. To też ewangelizacja

zane z manipulacją. – Trudność dziennikarskiego wyboru polega na selekcji podawanych faktów, bo przecież wszystkiego o wszystkim napisać się nie da. Co wybierać? Sensację dla każdego czy wzniosłość dla nielicznych? A może lepiej po prostu zapytać: kim jest ten, kto do mnie woła ze szpalty i jakimi wartościami żyje na co dzień? Odpowiedzi nie zastąpi żadna technika – podkreśla ks. Filip Krauze.

AU



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

D ożynki w naszej archidiecezji są wydarzeniem pięknym, choć pewnie dla wielu nieco egzotycznym – pisze o tym ks. Sławomir Czajej (s. IV–V). Dla innych egzotyką będzie wędrowanie śladami o. Waltera Ciszka (s. III). Jak zatem nazwać wędrowanie, którego podjął się Dominik Włoch? Wędrowka zawsze była związana z życiem człowieka. Każdy wybiera sobie swój wyjątkowy cel. Czy ostatecznie dążymy w tym samym kierunku, dowiemy się zapewne na końcu drogi. ■

ZA TYDZIEŃ

- ZMARTWYCHWSTANIE I PATRIOTYZM
- Jacy pójdziemy DO WYBORÓW?
- PRZYSZŁOŚĆ DLA ŚWIATA według prof. Brzezińskiego

POKÓJ OD DOMINIKA JUŻ Z JEROZOLIMY!



D ominik Włoch z całą rodziną, która postanowiła do niego dojechać na ostatni etap, dotarł do Jerozolimy 14 września, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Ze względu na wymogi i bezpieczeństwo ostatnie kilometry przebył autobusem. Uczestniczył już w Mszy św. w Wieczerniku. – Trudno opisać to, co działo się w moim sercu, gdy stanąłem na ziemi, po której chodził Jezus! To niesamowite – mówi Dominik. 4 miesiące i około 4500 km... – Były chwile zwątpienia, zagubienia drogi, mapy, pytań o sens wędrowki – próbuje podsumowywać. Dziękuję wszystkim, którzy w tym okresie w przeróżny sposób mu towarzyszyli. – Dziękuję za każde słowo w e-mailu lub SMS-ie. Przede wszystkim za modlitwę – podkreśla Dominik. – Jestem pełen miłości, pokoju, wiary i nadziei. Moja pielgrzymka tak naprawdę dopiero teraz się zaczęła – dodaje. AU

Ziemia Święta – cel pielgrzymki

Zaproszenie dla młodzieży

GDYNIA. Od 28 do 30 września na wzgórzu św. Stanisława Kostki w Gdyni odbędzie się 8. zlot jezuickich duszpasterstw młodzieżowych. Hasłem są słowa św. Pawła z 1. Listu do Tymoteusza: „Walcz w dobrych zawodach”. W ramach tegorocznego spotkania młodzież będzie uczestniczyła w nabożeństwie, konferencjach, zawodach sportowych i koncercie. Jednym z zaproszonych gości będzie Marek Kamiński – polarnik, zdobywca w ciągu jednego roku dwóch biegunów ziemskich. Młodzież z Trójmiasta zapra-



szamy szczególnie w sobotę na godz. 20.00 do Gimnazjum i Liceum Jezuitów w Gdyni, przy ul. Tatrzńskiej 35, na koncert zespołu „Kapela Przyjaciela”. Szczegółowy plan VIII Spotkania Młodych można znaleźć na stronie: www.jezuici.pl/pow.

Wprowadzili się 8 lat temu

GDAŃSK. W tym roku minęło 8 lat od wprowadzenia się pierwszych mieszkańców do Centrum Pomocowego Caritas im. Jana Pawła II w Gdańsku Przymorzu. Z tej okazji w placówce odbyło się spotkanie seniorów ze Stawisk, Chyloni i Polanek. W oryginalny sposób to wydarzenie zostało opisane przez samych mieszkańców. „6 sierpnia w nasze progi zawitał gość drogi. Przybyli seniorzy ze Stawisk, Chyloni, Polanek, by świętować

z nami choćby cały ranek. Kto chętny ciastem się uraczył i kawą napoił, a potem w tańcu swawolił. Nasz pan Kazik razem z Wojtkiem dwoił się i troił, aby swoim repertuarem wszystkich zadławił. Kiedy już nogi tańcem się zmęczyły do śpiewu gardła dopuścili. W konkursach ochotników grono upominkami nagrodzono. Kiedy wieczorna dobiegła pora, skończyły się płyty i tany, do domu swojego pojechał nasz gość kochany”.



Centrum służy osobom starszym, chorym i samotnym

Zmarł o. Soltys

GDAŃSK OLIVA. 11 września br. zmarł w Szpitalu AM w Gdańsku o. Hieronim Gustaw Soltys, cysters. Urodzony w 1936 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1959 r., a od 1991 r. przebywał w klasztorze Cystersów przy kościele MB Królowej Korony Polskiej w Gdańsku Oliwie. Zaangażowany

w duszpasterstwo, pełnił funkcje wikariusza, proboszcza; był gorliwym katechetą aż do swojej emerytury. Odnaczał się szczególnie umiłowaniem Matki Bożej, a co za tym idzie, modlitwy różańcowej. Codziennie też uczestniczył w Apelu Jasnoogórskim poprzez przekaz telewizyjny.

Furtka coraz bardziej zaciekawia

SOPOT. „Furtka do Twoich nowych możliwości” – kampania społeczna upowszechniająca COLPS (Centrum Lokalnej Przedsiębiorczości Społecznej im. św. Benedykta w Sopocie) coraz bardziej zaciekawia. Mieszkańcy Trójmiasta poznali ją dokładniej podczas V Sopockiego Festynu Organizacji Pozarządowych 8 września na sopockim moło. W czasie prezentacji projektu PRR „Na Fali” oraz kampanii „Furtka do Twoich nowych możliwości” wolontariusze i pracownicy Caritas rozmawiali z odwiedzającymi, przekazywali informacje dotyczące projektu „Na Fali”. Podczas festynu Caritas Archidiecezji Gdańskiej otrzymała nagrodę „Sopockie Serce”. Przyznał ją prezydent Sopotu za realizację projektu Partnerstwo na Rzecz Rozwoju „Na Fali”, w ramach którego Caritas z partnerami wypracowuje metodę pomocy osobom długotrwale bezrobotnym. – Metody stosowane przez



Podczas prezentacji COLPS dzieci mogły się zabawiać w „piekło-niebo”

Caritas przeciwdziałają dyskryminacji, nierówności oraz wykluczeniu na rynku pracy, a zaangażowanie się w projekt pracowników Caritas pozwala bezrobotnym podnieść jakość swojego życia zawodowego i osobistego – powiedział podczas festynu prezydent Sopotu Jacek Karnowski, wręczając nagrodę dyr. Caritas gdańskiej ks. Ireneuszowi Bradtkemu.

Nie bądźmy obojętni

GDYNIA. W nocy z 8 na 9 września ok. godz. 2 system monitoringu, zamontowany w autobusie linii nocnej N20, należącym do Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej (PKM) w Gdyni, zarejestrował, jak podróżujący w tylnej części pojazdu młody człowiek demolował siedzenia pasażerskie, wrywał siedziska i wycinał elementy tapicerki, a następnie wyrzucał je przez okno. Całe zdarzenie rejestrowały kamery. Nagrany materiał posłuży jako dowód w tej sprawie. ZPKM w Gdyni wyznaczył nagrodę, w wysokości 500 zł, dla osoby, któ-



Kto rozpozna tych sprawców, powinien zgłosić się na policję

ra rozpozna sprawcę i informacje te przekaze do PKM w Gdyni lub policji.

Okradał i dewastował kapliczki

WEJHEROWO. Czterej policjanci z Wejherowa otrzymali dyplomy i nagrody pieniężne za zatrzymanie sprawców dewastacji odnowionych i wyremontowanych kapliczek na Kalwarii Wejherowskiej. Uroczystość wręczenia wyróżnień odbyła się 11 września w UM w Gdańsku. – Profesjonalizm, jakim wykazali

się policjanci pionu kryminalnego, doprowadził do zatrzymania 31 sierpnia Marcina D. 18-latek od września 2006 r. do lipca tego roku okradał kapliczki i dewastował wnętrza jednej z nich. Mężczyzna odpowie za kradzież z włamaniem i uszkodzenie mienia. Grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Z Bogiem w Rosji

Śladami o. Waltera Ciszka

Ks. dr Bronisław Grulkowski jest wykładowcą psychologii. Od wielu lat pielgrzymuje pieszo, a przede wszystkim na rowerze. W tym roku po raz czwarty wyruszył do Rosji.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Jak wygląda tegoroczna trasa?

Ks. BRONISŁAW GRULKOWSKI: – Z Gdańska do Kaliningradu pojechałem autobusem, następnie samolotem, ze złożonym rowerem, do Tiumienia. Później Omsk, Nowosybirsk, Kemerowo i Krasnojarsk. W przybliżeniu 2200 km.

– Nie bałeś się głębokiej tajgi, niedźwiedzi?

– (śmiech) Nie. Jadę zawsze w duchu ufności w Bożą Opatrzność. Jechałem różnymi trasami. Najpierw przez Syberię, przez tzw. depresję syberyjską, a więc równina i droga bez końca. Później trochę górki i znowu tajga. Tajga to jest las bez końca, czasami są tylko jakieś małe łąki czy wioski. W tym roku wyjątkowo spotykałem wiele parafii katolickich i pracujących tam księży z Polski, Słowacji, jednego Irlandczyka, w Nowosybirsku bp. Józefa Wertha, a także jezuitów z USA. Oczywiście także siostry zakonne. Najpierw więc była to diecezja nowosybirska, później Krasnojarski Kraj – to już diecezja irkucka.

Biskup Werth, urodzony w ZSRR w rodzinie Niemców nadwołżańskich, to postać niezwykła.

– To prawda. Korzystałem z jego gościnności (nocowałem w budynku tzw. preseminarium, czyli wspólnoty przygotowującej kandydatów do seminarium) i długo rozmawiałem. Jest to człowiek żyjący Ewangelią, bardzo otwarty. Co mnie w nim zachwycało, to właśnie pokora. Mówił,



ARCHIWUM KS. BRONISŁAWA GRULKOWSKIEGO

że katolików w Nowosybirsku jest tylko garstka. Zastanawiał się więc głośno, jak dotrzeć do tak wielu ludzi, którzy w ogóle nie znają Chrystusa... W diecezji potrzebuje do pracy od razu przynajmniej 50 księży. Szczególnie uderzył mnie fakt, że sam przygotowuje pary naręczonych do ślubu, a młodych księży – zaraz po święceniach – zanim „wypuści” w tajgę, formuje przez rok, dwa przy katedrze. Jeden z „młodych” księży był przed seminarium leśnikiem, inny lekarzem.

A z takich mniej „kościelnych” spotkań...

– Może powiem o dwóch. Pierwsze to nocleg w rosyj-

Jadę zawsze w duchu ufności w Bożą Opatrzność – mówi ks. Bronisław Grulkowski

skiej wiosce i taka psychologia eksperymentalna; postawy „być” i „mieć”... W wiosce, bo nie miałem innej możliwości noclegu, zacząłem pytać dorosłych o to, gdzie mógłbym się zatrzymać. Oni myślą w kategoriach „mieć”. Kto ma ile pokoi, kto ma duży dom, gdzie jest mało ludzi. Nikt ze wskazanych mi ludzi nie przyjął mnie. Przejechałem wzdłuż tej dużej wioski na rowerze, odmówiłem „Anioł Pański” i... spotkałem młodzież. Oni zastanawiali się, jak mi pomóc, rozważając, kto jaki jest. Ten nie, bo pije, ten też nie... i wskazali mi dom, gdzie mieszkała rodzina z piątką dzieci, opiekowali się sparaliżowaną matką, dużo miejsca nie było, ale przyję-

li mnie od razu. I kto lepiej zna życie? Dla młodzieży podstawową kategorią było serce. W życiu dorosłym często lekceważymy kategorie serca (miłość), na pierwszy plan wysuwając kryteria „mieć” (zarobek, stan posiadania, posada). I z tego powodu tak często się w życiu mylimy. Drugie zdarzenie miało miejsce na trasie, kiedy było zimno i mokro, w takim punkcie, który Rosjanie nazywają cafe. Tam można zjeść, wypić, ogrzać się, a nawet przenocować. Właściciel tego swoistego „punktu nadziei”, Ormianin, zapytał, czy mam żonę. Powiedziałem, że nie. – Jak to – odrzekł bardzo poważnie. To dla kogo ty żyjesz? Ty jesteś egoista! Był zachwycony rodziną. Miał żonę Żydówkę, dzieci, był szczęśliwy. Próbowalem wyjaśnić, że Bóg, że ksiądz. Ten mi na to: – Co ty mi powiesz! Bóg nie chce rodziny! Chociaż sam był niewierzący (mówił, że gdyby Bóg był, to nie dopuściłby do ludobójstwa na Ormianach, dokonanego przez Turcję), to jednak bardzo przekonany o sensie rodziny. Jest to, jak widać, uniwersalny fundament dla wszystkich ludzi. Zaimponował mi. Po dłuższej rozmowie uchwycił – tak myślę – ideę celibatu.

– **Krasnojarsk. Tam spałeś w hotelu, gdzie spał o. Cizek. Słowo o nim.**

– Jest dla mnie mistrzem duchowości, znany wszędzie w Rosji, gdzie w tym roku byłem. Rzeczywiście mieszkał przez półtora miesiąca w hotelu, w pokoju 221, gdzie i ja się „przypadkowo” zatrzymałem, aby zarejestrować wizę. Syn polskich emigrantów, urodzony w USA w 1904 r. W 1939 r., przebywając w Polsce, aresztowany przez Sowieców jako watykański szpieg i zesłany do łagrow. Tam wszędzie świadczył o Chrystusie. Dzisiaj kandydat na ołtarze. Tegoroczną pielgrzymkę ofiarowałem właśnie w intencji jego rychłej beatyfikacji. ■



Chleb powszedni

W archidiecezji gdańskiej rolnicy są grupą niewielką.

To nie znaczy, że mniej ważną niż mieszkańcy miast.

tekst i zdjęcia
KS. SŁAWOMIR CZALEJ

W tym roku mieliśmy dobre plony i dobrą pogodę, żeby je zebrać. Gospodarka rynkowa sprawiła, że jest nas coraz mniej. Niektórzy nie potrafią sobie poradzić. Żeby powstał chleb, nie wystarczy tylko rola i środki produkcji. Potrzebna jest, zwłaszcza przy coraz częstszych anomaliach pogodowych, łaska pogody, a tę dać może tylko Bóg. W tym roku ją mieliśmy; nie zabraknie

więc chleba, który jest pokarmem dla ciała, jak i nie zabraknie chleba, który jest pokarmem dla duszy – podkreślił w swoim przemówieniu rolnik z Czerniewa, Andrzej Dończyk, gospodarujący z bratem na 94 hektarach.

Historia dożynek

Po raz pierwszy dożynki w archidiecezji gdańskiej odbyły się sześć lat temu w Kielnie. Tegoroczna uroczystość łączy się z dwudziestą rocznicą koronacji Naszej Pani Trąbkowskiej przez naszego rodaka Jana Pawła II.

– Pierwsze dożynki odbyły się z udziałem biskupa Zygmunta Pawłowicza – wspomina ks. Franciszek Rompa, diecezjalny duszpasterz rolników, organizator pierwszych dożynek. Później były Luzino, Pruszcz Gdański i od trzech lat Trąbki Wielkie. W Trąbkach dlatego, że wielkim entuzjastą dożynek okazał się ks. Edward Szymański.

Do leżącej na Wyżynie Gdańskiej wsi Trąbki Wielkie przyciąga nie tylko piękna okolica, ale przede wszystkim cudowny obraz Matki Bożej. Kult Maryi trwa tu już ponad trzydzieści lat. Datą przełomową w historii sanktuarium była koronacja wizerunku przez papieża 12 czerwca 1987 r. na gdańskiej Zaspie. Od tego też czasu odbywa się niezwykle, bo tygodniowy wrześniowy odpust, który wieńczy uroczysta Msza św. w dniu narodzin Matki Chrystusa.

Za najpiękniejszy dożynkowy wieniec parafianie z Kielna otrzymali nagrodę z rąk marszałka Senatu



łowskiemu, żeby dożynki były tutaj na stałe – mówi ks. Rompa.

Do Trąbek przybijają w większości rolnicy z południowej części archidiecezji. Tradycja dopiero rodzi się na naszych oczach. – Można by pomyśleć, czy nie organizować dożynek na przemian, raz w Swarzewie, a raz w Trąbkach. W Swarzewie w końcu też jest przepiękne i ważne sanktuarium Maryi, patronki ludzi morza – zastanawia się ks. Franciszek.

– Pamiętam wieńce dożynkowe, które w latach 80. nie były tak okazałe jak dzisiaj, a które robiła każda wieś należąca do parafii – mówi ks. Krzysztof Sroka, dzisiaj wikariusz w Pruszczu Gdańskim. Wieńce robili głównie rolnicy, ale że rolników wielu w parafii nie było, to włączali się w to dzieło i inni parafianie. Głównie osoby starsze. – My staraliśmy się tylko, żeby po Mszy świętej owoce z wieńców się nie zmarnowały... – śmieje się ks. Krzysztof.

Rolnicy dziękowali Bogu za plony...

Podziękowanie za trud

„Prawdziwych” rolników na terenie archidiecezji jest rzeczywiście mało. Wielu, mając nawet niewielkie gospodarstwa rolne, pracuje, dojeżdżając do miasta.

– U nas w przeciwieństwie do tego, co się dzieje np. na terenie dawnego województwa suwalskiego, rolnicy nie porzucają ziemi – mówi ks. Rompa. Pewnie jest to wynikiem wielowiekowego przywiązania do ziemi, zwłaszcza wśród Kaszubów. – Sam jestem Kaszubą i widzę, że nawet jak się gospodarzowi jedno nie oplaca, to za rok uprawia już coś innego, np. truskawki, ale nie ma mowy, żeby ziemia leżała odłogiem – mówi Rompa.

Niestety, takiego przywiązania brakuje na żyznych Żuławach, choć i tam jest wielu dobrze prosperujących gospodarzy. W tym roku parafia z Kielna wykonała szczególnie piękny wieniec, który zdobył pierwszą nagrodę, wręczoną rolni-



i chleb niebieski



kom przez marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza.

– 19 sierpnia tego roku została wydzielona z naszej parafii w Kielnie nowa w Koleczkowie pod wezwaniem św. Szymona z Lipnicy, pierwszego Polaka kanonizowanego przez Benedykta XVI – mówi ks. Rompa. Dlatego też parafianie z Kielna wykonali wieniec ku czci św. Szymona.

– Taki wieniec zajmuje ok. 200 godzin pracy, albo inaczej półtora tygodnia, wszystkie popołudnia – mówi Jerzy Parchem, sołtys z Kowalewa. Rzeźbę św. Szymona zamówiono u artysty ludowego w Czarnej Wodzie. – Szy-

... a abp Tadeusz Gocłowski dziękował rolnikom za ich trud

mon tak szybko został świętym (przypomnijmy, że 3 czerwca br.), że to jest pierwsza jego figura – śmieje się sołtys.

Wieś i miasto silne rodziną

W tym roku Boże błogosławieństwo było naprawdę wielkie. – Żniwa w porównaniu z latami poprzednimi były o wiele lepsze. Pozwala nam to na optymistyczne patrzenie w przyszłość – podkreślił wójt trąbkowskiej gminy Błażej Konkol. Potwierdzali to sami rolnicy. – W tym roku „sypało dobrze”. Zebrałem 25 kwintali zboża z hektara – cieszy się Józef

Halman, rolnik z Kowalewa. Dlatego też szczególnie okazałe wyglądał chleb, który przed rozpoczęciem Mszy św. przynieśli do ołtarza Lucyna i Marek Leszka z Mierzeszyna, rodzice trójki dzieci, którzy na 36 hektarach ziemi gospodarują od 1993 r.

Integralną częścią uroczystości odpustowo-dożynkowych w Trąbkach było nadanie zaszczytnego tytułu „Wzorowa Rodzina”, przyznawanego przez kapitułę pod przewodnictwem dr. Ferdynanda Froissarta. W tym roku statuetką św. Wojciecha i ryngrafem Maryi z Trąbek, mocą decyzji z 16 sierpnia br., podjętej w sanktuarium św. Wojciecha w Świbnie, zostali uhonorowani Joanna i Waldemar Jaroszewiczowie z Gdańska-Nowego Portu.

– Żeby zasłużyć na takie uhonorowanie, nie wystarczy być dobrym mężem i żoną. Takich rodzin byłoby znacznie więcej. Ważne przy trudnym wyborze jest zarówno szeroko rozumiane udzielanie się, jak i dawanie przykładu innym, nie tylko od święta – mówi płk dypl. pilot Dariusz Wroński, członek kapituły.

Wybór – spośród dziesięciu rodzin, które zakwalifiko-

wano do ścisłego finału – był niezwykle trudny. W sumie to wszystkim rodzinom należałoby dać ten tytuł; tu nie ma wygranych czy przegranych – mówi Wroński. Wybierając Joannę i Waldemara, parzyliśmy na ich niezwykle zaangażowanie w Kościół i drugiego człowieka. Wystarczy wspomnieć, że Waldemar jest przewodniczącym oddziału pomorskiego katolickiego stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz członkiem zarządu głównego w Warszawie. – Pięknie wychowali córkę Agnieszkę, która w tym roku jedzie do Peru, jako wolontariuszka na misję salezjańską. Takie wzory są nam szczególnie potrzebne wobec szerzącego się niebezpiecznie w Polsce relatywizmu moralnego – mówi przewodniczący kapituły.

Podczas dożynok metropolita gdański prosił o modlitwę w intencji mądrości polityków, o atmosferę szacunku wobec siebie nawzajem. Podziękował jednocześnie rolnikom i ich rodzinom za trud ich pracy i za silne rodziny, które są wzorem wiary dla nas wszystkich, także dla zlaicyzowanej Europy. ■

DAJĄ PRZYKŁAD

W tym roku wyróżnienia od kapituły otrzymały także inne rodziny:

- Maria i Janusz Długońscy z Gdyni
- Zofia i Jan Chmielewscy z Trąbek Wielkich
- Dorota i Krzysztof Kuberowie z Gdańska-Wrzeszcza
- Małgorzata i Leszek Lewandowscy z Gdańska-Brzeźna
- Wiesława i Stanisław Ludwигowie z Gdyni
- Barbara i Marcin Paradedcy z Trąbek Wielkich
- Dorota i Bogdan Skibowie z Mierzeszyna
- Jadwiga i Jerzy Szwarcowie z Gdańska-Brzeźna



SMS-y do Pana Boga

Przystanek w pogoni

„Parę dobrych lat temu, jadąc ulicą Świętojańską w Gdyni, zobaczyłem na nowej elewacji kościoła NMP napis: *Boże zatrzymaj ten świat, ja wysiadam...*” – mówi Tomasz Fopke, autor SMS-ów do Pana Boga.

Napis celnie obrazuje dzisiejszy świat. Wielu ludzi zabieganych za wieloma sprawami nie ma czasu na nic, albo inaczej: gubi to, co najważniejsze. Wydaje mi się, że trzeba czasem wyhamować. Dobrą okazją do tego jest modlitwa – mówi Tomasz.

Jej forma zależy w znacznej mierze od samego człowieka. Niestety, także i tutaj często obecny jest pośpiech i „chodzenie na skrót”. W przypadku Tomka użyta przez niego forma SMS-ów nie oznacza jednak, że mamy się modlić przez kilka sekund...

Pan Bóg zawsze, Pan Bóg wszędzie

Skracanie dystansu pomiędzy ludźmi jest na pewno czymś dobrym. Środki komunikacji są coraz doskonalsze. Co z tego jednak, kiedy czasu dla siebie mamy coraz mniej? Wybitny mediewista prof. Gerard Labuda zauważył, że najbardziej cierpi na tym język. Dzisiaj młodzież posługuje się terminologią komputerową.

– Sam słyszałem, jak pewien młody człowiek zamiast powiedzieć, że wychodzi, powiedział: „to ja się deletuję” – z ang. *delete* oznacza „wykreślić” – po czym powiedział: *enter*, co miało oznaczać: „cześć” – mówi Fopke.

Coś, co wykorzystują reklamy – czyli krótki i celny przekaz, taki żeby przyciągnąć uwagę odbiorcy choćby na chwilę – Tomasz wykorzystał, żeby zwrócić uwagę swoich odbiorców na obecność Boga w każdej chwili i sytuacji, choć-



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

by przed pracą: „Przez moją robòtã chcã Was chwólëc, Bòże – Bò czej Òn pòmògò, zrobic wiãcy mòże”, czyli:

„Moją pracą chcę ciebie chwalić, Boże – gdy Ty pomagasz – więcej człek zrobić może...”.

Modlitwę-SMS-a można „wysłać” do Najwyższego, prosząc go o błogosławieństwo na dobry początek dnia i na jeszcze lepszy koniec, prosząc Boga o dobry sen, od którego powinny odejść codzienne zmartwienia. Ponadto Pana Boga można prosić o uśmiech, przed wsiadaniem do autobusu, żeby szczęśliwie dotrzeć do celu i – a jakże

– przed eg-zaminem.

Nie brak i SMS-ów żartobliwych, z przyrzu-eniem oka, w których jednak można znaleźć głębsze dno. Do takich należy niewątpliwie modlitwa po... gołeniu: „Dzãka Wa-

Modlitwę-SMS-a można „wysłać” do Najwyższego

mi, że przë dzysëszim nôpiartim brodë skrobanim jem sã nie zaczął ...na amen”. Co można przetłumaczyć: „Dzi-

ki Tobie, że przy dzisiejszym uporczywym brody skrobaniu nie zaciąłem się na amen...”. Jest i żartobliwa pretensja do przyjaciela Anioła Stróża z pytaniem, gdzie był, kiedy napełniałem koszyk w markecie zwiedziony reklamami. Debet na koncie można tu również rozumieć dwojako.

Język i domysły

– SMS-y pisałem przy różnych okazjach, zawsze w przyplynie dobrych myśli. Jednak sama ich „obróbka” zajęła mi wiele czasu – mówi Fopke. Przed twórcą stało niełatwe zadanie uproszczenia przekazu do minimum słów, które jednak nie mogły stać

się prostackie czy slangowe. W końcu mówimy w nich do Boga, a nie do kolegi od komputera.

Choć granica była cienka, to nie została przekroczona, także ta, którą określamy dobrym smakiem. Co ciekawe, autor zwraca się nie tylko do Boga per „Ty”, co jest przyjęte w języku polskim, ale używa starodawnej kaszubskiej formy „Wy”. Choć jest to zwrot archaiczny, to jednak ciągle na Kaszubach spotykamy – mówi.

Niezwykle piękna i osobista jest Fopkova interpretacja Modlitwy Pańskiej. Warto ją włączyć do obowiązkowej lektury – modlitwy, zwłaszcza że w ogólnopolskiej edycji „Gościa” mamy teraz katechezy na jej temat. Po kaszubsku brzmi naprawdę pięknie. I tu dochodzimy do jedynej wątpliwości, która może towarzyszyć czytelnikowi nieznanemu języka. W tomiku nie ma tłumaczenia polskiego.

– Długo zastanawiałem się z wydawcą, czy nie umieścić na końcu słowniczka – mówi autor SMS-ów. Po zastanowieniu postanowili zostawić czytelnika z czystą kaszubską formą, dając mu pole do własnych domysłów i interpretacji. Większość utworów jest jednak w pełni zrozumiała. Z drugiej strony w języku kaszubskim istnieją idiomy, które byłyby bardzo trudno przetłumaczyć, zachowując odpowiedni styl.

KS. SŁAWOMIR ENTER CZALEJ

Tomik został wydany przez wydawnictwo Region pod wspólnym patronatem „Gościa Niedzielnego” i Radia Plus. Wśród osób, które przysłały SMS-a do Pana Boga na adres redakcji gdańskiego „Gościa” (mailem: gdaansk@goscieniedzielny.pl lub pocztą) oraz do Radia Plus: konkurs@plusradio.pl, zostanie rozlosowanych dwadzieścia tomików. Najciekawsze będzie można usłyszeć na antenie radia i przeczytać na łamach „Gościa”.



Z Bursztynowym Miecznikiem w tle

Słoneczna autostrada dla dzieci

Prof. Damięcki przepłynął w pływ Zatokę Gdańską. Swój wyczyn zadedykował ciężko chorym dzieciom.

Jeśli wśród naszych Czytelników są malkontenci, niedowiarkowie lub osoby, które nie wierzą, że mimo zaawansowanego wieku można jeszcze dużo z siebie dla innych dać, koniecznie ten artykuł powinni przeczytać do końca. O wyczynie prof. Jacka Damięckiego rozpisywała się ostatnio prasa, ale raczej lokalna. A przecież jego wyczyn – przepłynięcie w pływ z Helu do Gdyni – ma wymiar ponadlokalny. Główną bowiem ideą tego sportowego przedsięwzięcia nie miało być przełamanie swoich słabości i zrealizowanie kolejnego marzenia, jakim niewątpliwie miało być przepłynięcie Zatoki Gdańskiej, ale zwrócenie uwagi na bardzo rzadką i kosztowną w leczeniu chorobę dzieci, jaką jest *muco-polis sacharidosa*.

18 km dla dzieci

6 września o godz. 18.50 siedemdziesięciodwuletni prof. Jacek Damięcki przepłynął na plażę Śródmieście w Gdyni. 18-kilometrowy dystans z Helu do Gdyni pokonał w pływ w jedenaście godzin, z krótkimi przerwami co 2 godziny na uzupełnienie kalorii i wody. Za posiłki służyły mu specjalnie opracowane porcje kakao, bananów i herbaty z miodem. Przez całą trasę ubezpieczała go łódź ratownicza, a akcję koordynował Mirosław Kukułka, szef Ośrodka Ratownictwa Akademii Morskiej w Gdyni. Na pływaka na plaży czekali mieszkańcy Gdyni i wiceprezydent Bogusław Stasiak.

Profesor ma za sobą udział w wielu maratonach pływackich. 1 sierpnia tego roku, przepłynął dystans 23 km wzdłuż Wisły, pragnąc w ten sposób uho-



MIROSLAW KUKULKA

PROF. JACEK DAMIĘCKI

liczy, że swoim ostatnim wyczynem spowoduje ludzi o dobrym sercu, by pomogli dzieciom chorym na mukopolisacharydozę, wpłacając pieniądze na konto Stowarzyszenia Chorych na Mukopolisacharydozę i Choroby Pokrewne: BPH PBK SA Oddział w W-wie nr: 28 1060 0076 0000 4010 2017 9655.

Z racji rodzinnych związków z jednym z najwybitniejszych architektów gdyńskiego modernizmu, sam architekt – zajmujący się problematyką nowoczesnych rozwiązań urbanistycznych i przywołujący często w swoich pracach jako wzór Gdynię, jej etos – będzie także gościem konferencji naukowej „Modernizm w Europie – Modernizm w Gdyni” od 27 do 29 września.

norować 63. rocznicę powstania warszawskiego.

Maratony pływackie na trasie Hel–Gdynia w latach 60.–70. ubiegłego stulecia odby-

wały się często. Były to głośne wydarzenia, gromadzące zarówno licznych zawodników, jak i kibiców. Zaprzestano tych imprez wraz z zamknięciem kąpielisk nad Zatoką Gdańską w latach 70., ze względu na zanieczyszczenie wody. Od kilku lat znów odbywają się różne imprezy pływackie w tym akwenie, jednak na znacznie krótszych dystansach (np. aquathlon na trasie od Bulwaru Nadmorskiego do Orłowa, czyli ok. 3 km). Dzięki prof. Damięckiemu być może uda się odrodzić tę wyjątkową kategorię wyczynu sportowego, wymagającego od uczestników zarówno umiejętności, jak i wielkiej odporności psychofizycznej.

Prof. Jacek Damięcki uprawia nie tylko pływanie. Interesuje się także szybownictwem, zdobył złotą odznakę szybowcową. W zimie jeździ na łyżwach. Jak na swój wiek jest bardzo „energicznym starszakiem”. Jest architektem i urbanistą. Kontynuuje rodzinne tradycje, bo jest synem syna słynnego architekta Bogusława Damięckiego – projektanta m.in. Domu Żeglarza, jednej z pereł w koronie gdyńskiego modernizmu.

ANDRZEJ URBAŃSKI

O luksusie obcowania z naturą z prof. Jackiem Damięckim rozmawia Andrzej Urbański

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Panie Profesorze! W tym wieku płynąć przez Zatokę?!*

PROF. JACEK DAMIĘCKI: – Jeden z najsłynniejszych architektów zmarł w Morzu Śródziemnym. Płynął ku słońcu, ale taka śmierć była przez niego wymarzona. Dopływając do Gdyni, miałem srebrno-złotą wodną autostradę. Słońce akurat zachodziło. To było wspaniałe uczucie. Miało w sobie poetykę, głęboko egzystencjalną. Człowiek w takim momencie nie myśli o codzienności. Jest zdystansowany od otaczającego go świata i jego problemów. Ma też luksus obcowania z naturą i czas na filozoficzne refleksje.

Ten wyczyn dedykuje Pan ludziom młodym. Co chce Pan im przekazać?

– Aby w swoim życiu mieli więcej kontaktu z przyrodą, z pewnego rodzaju poetyką codzienności. Dzisiaj za dużo mówi się o atmosferze nożowniczej, a za mało o wartościach. Świadomość, jak powinno się żyć, jest nieco przytłumiona mierząwą i codziennością, knajcarską atmosferą. Tu jest ogromne pole do zrobienia, by tak jak się czyści wody Bałtyku, zabrudzone ropą, i dba się o przyrodę, tak trzeba także oczyścić powietrze dla człowieka.

Trzeba było aż płynąć przez Zatokę, żeby to przekazać?

– Takie płynięcie jest w pewnym sensie bezprzedmiotowe. W podejściu krytycznym jest nudne. Jednak w innej płaszczyźnie jest to sztuka abstrakcyjna, polegająca na pięknie monotonii. Ten widok, gdy dopływałem do Gdyni z autostradą słońca pokładającego się na wodzie, warty jest wszystkiego.

Bez kombinacji, usprawiedliwiania i masek

V Forum Ewangelizacyjne w Gdańsku

O Kościele wciąż młodym z ks. Rafałem Urbańskim, dyrektorem Katolickiego Stowarzyszenia Gdańskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji „Jezus Żyje”, rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Co to znaczy, że ludzie potrzebują ewangelizatorów?*

Ks. RAFAŁ URBAŃSKI: – Ludzie przede wszystkim potrzebują świadków. W naszym społeczeństwie coraz bardziej uczymy się odróżniania pozorów od autentyczności.

Żeby dać innym, trzeba mieć w sobie. Co zrobić, by bardziej być, niż mieć?

– Przede wszystkim trzeba żyć w prawdzie. Widzę, jak istotne jest dla mnie wsłuchanie się w siebie, zadanie sobie pytania: Do czego dążę? Co chcę w życiu osiągnąć? Co jest dla mnie największą wartością? Sztuką jest dostrzec to, co kryje się pod powierzchnią naszych, nawet ziemskich, czasem grzesznych, pragnień.

Współczesny młody człowiek bardziej chce żyć pełnią życia, a nie wchodzić w głębię. Co robić, by chciał uwierzyć w sens bycia blisko Boga?

– Czasami w ewangelizacji używamy niewłaściwych kontrastów, np. ukazujemy alkohol, gry komputerowe jako coś wprost szatańskiego. To jest zbyt uproszczone, nieprawdziwe. Młody człowiek odbiera tych, którzy mówią o nowym Bożym życiu, jako ludzi z zupełnie innej planety, odrealnionych, odbiera ich jako ludzi, którzy dali się okraść z tego, co daje radość. My, jako katolicy, musimy najpierw swoim naturalnym przeżywaniem radości za-



Bóg jest blisko! To my mamy problem, bo jesteśmy zamknięci, ślepi i głusi na Jego Słowo – mówi ks. Rafal Urbanski

intrygować współczesnego młodego człowieka, niejako zmusić go do myślenia, do poszukiwania odpowiedzi na najistotniejsze pytania na temat szczęścia. Tu nie chodzi o socjotechnikę, ale o autentyczność i naturalność. A tego nie da się wyuczyć, wytrenować. Młodzi ludzie szybko wyczuwają cyników czy frustratów.

Modlitwa jest ważna, ale codzienność składa się z innych spraw. Co zrobić, by Bóg był także w tych innych sprawach?

– Bóg jest blisko! To my mamy problem! Jesteśmy zamknięci, ślepi i głusi na Jego Słowo. Nie rozumiemy języka, którym Bóg do nas przemawia. Bóg do nas mówi nie tylko w czasie modlitwy, ale również poprzez przyrodę, wydarzenia. W relacjach z bliźnimi On też jest obecny. Co więcej, Bóg jest obecny w nas samych. Jeśli to odkryjemy, codzienność z Bogiem będzie czymś naturalnym.

Coraz więcej młodych ludzi nie ma kontaktu z Kościołem. Czy Bóg przestaje być potrzebny?

– Tu jest największy problem. Szczerze mówiąc, nie dzi-

wię się, że młodzi ludzie mają coraz luźniejszy kontakt z Kościołem. Powodów jest kilka. Polska rodzina nie jest tak mocna jak kiedyś. Wielu młodych ludzi nie ma oparcia moralnego, duchowego, czasami nawet rodzicielskiego w swoich rodzicach. W dużej mierze więc wychowują ich media i z całą pewnością kształtują ich światopogląd. A media nieustannie pokazują jedynie smutną prawdę o Kościele. Kościół powinien przede wszystkim cierpliwie towarzyszyć młodym ludziom w tym, co oni przeżywają. Nawiązanie relacji opartej na zaufaniu jest już wielkim sukcesem. Dopiero wtedy, kiedy się ufa, tak naprawdę się słucha.

Dlaczego odwracają się od Kościoła?

– Nie znają o nim prawdy. A my, zamiast ją odkrywać, niestety jeszcze im tę prawdę gmatwamy. Młodzi ludzie mają świadomość stawianych przez Kościół wielkich wymagań. Dowiadując się coraz częściej o skandalach wśród duchowieństwa, odbierają nauczanie Kościoła jako faryzejskie. Z kolei niektóre środowiska katolickie ukazują młodym ludziom chrześcijaństwo jako mocno oderwane od realiów życia.

A więc wszyscy powinniśmy się nawracać. Ale jak robić?

– Czymś podstawowym jest życie w prawdzie. Poznanie swojej grzeszności jest więc fundamentalne, a co za tym idzie, budowanie swojego życia na Bogu, na Jego miłości, na Jego łasce. Jeśli budujemy na sobie, swojej inteligencji, oceniając i osadzając innych pochopnie, to błogosła-

wieństwem jest, jeśli doświadczyliśmy upadku. Gdy zburzy się nam domek z kart, może wtedy zaczniemy w końcu budować pokornie na prawdzie, na Bogu. Ten, kto ma poczucie własnej małości, nie będzie tylko umoralniał ludzi, będzie bardziej rozumiał i współczuł, nie będzie potępiał, ale raczej towarzyszył i wspierał, nie będzie zmuszał do zmiany życia, ale raczej wspomagał modlitwą. Nawrócić się to najpierw samemu spotkać się z Miłosierdziem Boga.

Co zrobić, by nie wpaść w rutynę pobożności, będąc jednocześnie wiarygodnym?

– Ludzie młodzi łatwo wyczuwają nieautentyczność, nieszczerłość, nieprawdziwość. W Kościele musimy mieć odwagę do stawiania w prawdzie przed innymi. Młodzi ludzie często dziękują za to, że ksiądz na kazaniu przyznał się do jakiejś swojej, choćby drobnej niedoskonałości. Nie chodzi tu o ekshibicjonizm duchowy, ale o ukazanie normalności. Każdy ma problemy, kłopoty, każdy jest grzeszny, ale to nie jest dla nas powodem depresji, czy rozpacz. Nawrócenie nie polega na bezgrzeszności, ale na życiu z Bogiem w codzienności. Pierwszym krokiem w nawróceniu jest to, aby mieć odwagę powiedzenia Bogu o tym, co jest we mnie. Co jest moim bólem, słabością, lękiem. Co jest jakąś, skrzętnie ukrywaną, nieczystą intencją, pragnieniem. Stańcie bez kombinacji, bez usprawiedliwiania się, bez masek. To jest naprawdę trudne, bo wymaga zaufania. Zadaniem więc Kościoła jest ukazanie Boga, przed którym można się otworzyć do końca, bez lęku. **AU**

FORUM EWANGELIZACYJNE

Katolickie Stowarzyszenie „Jezus żyje” wraz z Referatem ds. Apostolstwa Świeckich oraz Odnową w Duchu Świętym archidiecezji gdańskiej już po raz piąty zapraszają od 21 do 23 września do auli Jana Pawła II w Gdańsku Oliwie na forum ewangelizacyjne.

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks (58) 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marta Waszak